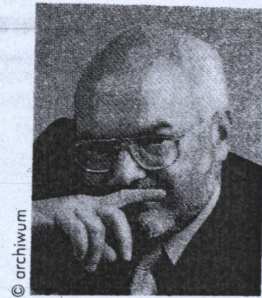


Chińskie zaskoczenie cz. II



© archiwum

**dr Krzysztof
Pawłowski,**
rektor Wyższej
Szkoły
Zarządzania
– National
–Louis
University

Ciąg dalszy chińskich refleksji. Rozwój gospodarczy Chin zaprojektowano na zimno i konsekwentnie, tworząc specjalne strefy ekonomiczne, chcąc do nich przyciągnąć kapitał zagraniczny i wykorzystać go dla rozwoju Chin. Byłem w takiej strefie: Parku Przemysłowym w Suzhou, utworzonej w 1994 roku jako wspólne przedsięwzięcie rządów Chin i Singapuru. Park został zaplanowany na obrzeżach starego, bo liczącego ponad 2500 lat, miasta Suzhou. Suzhou, co ważne, leży tylko 100 km od Shanghaju, który jest głównym ośrodkiem gospodarczym Chin, i jak to mówili gospodarze Suzhou, zbiera „resztki” tego, co nie oplaca się inwestować w Shanghaju. Po 10 latach efekt jest szokujący. Zbudowano od podstaw na obszarze 260 km² wielkie przemysłowe miasto, które według Wall Street Journal jest jednym z dziewięciu największych nowych technopolis na świecie. To ciekawe połączenie – Singapur duszący się od braku miejsca na nowe inwestycje, ale dysponujący gigantycznymi zasobami finansowymi oraz Chiny, głodne technologii, miejsc pracy i pieniędzy. W Parku przemysłowym w Suzhou zainwestowało już 95 z 500 największych korporacji świata, wg listy „Fortune” działa tam już 1670 firm zagranicznych z całego świata oraz ponad 6500 firm chińskich działających głównie w usługach. Całkowite inwestycje w Suzhou przekroczyły już 15 mld USD – przypominam na terenie 260 km². Pierwsza reakcja na tę wartość inwestycji jest taka, że organizatorzy Parku musieli zaoferować inwestorom nadzwyczajne ulgi podatkowe – otóż wcale tak nie jest. Podatki dla firm produkcyjnych wynoszą 15 proc. podatku dochodowego (income tax) i 3 proc. podatku lokalnego. Dla firm deklarujących co najmniej dziesięcioletnią działalność w Parku zwolnienie całkowite z podatków jest tylko na 2 lata, a przez następne 3 lata firmy płacą podatek w wysokości połowy normalnego, tj. 7,5 proc. System jest też tak skonstruowany, że oplaca się reinwestować zysk w rozwój firmy w Parku. Sprawy związane z rejestracją i lokalizacją nowej firmy inwestor załatwia przy jednym biurku w czasie jednej wizyty. Na terenie Parku nie ma drastycznej rozbudowy – wydzielono strefę produkcyjną, strefę technologii informatycznych, centrum logistyczne, park naukowy oraz centrum edukacyjne. Świadomie zaprojektowano kilka dużych dzielnic mieszkalnych wraz z pięknymi obszarami rekreacyjnymi. Skala przedsięwzięcia i rozmach organizacyjny są tak duże, że co tydzień specjalne instytucje rekrutują i przygotowują do pracy ponad 1500 nowych pracowników. Chcąc nie chcąc, patrząc na Park w Suzhou, człowiek porównuje uzyskane efekty z tym, co dzieje się w Polsce. Oczywiście Polska nie jest tak atrakcyjna jak Chiny – nie mamy takiego potencjalnego rynku konsumpcyjnego, ale, nawet biorąc to pod uwagę, nasuwa się uporczywa myśl, że w porównaniu z Chińczykami to my ciągle tylko dużo mówimy, a bardzo mało robimy. Konsekwencja działania organizatorów Parku Przemysłowego wręcz przeraża, a zarazem budzi wielki szacunek – plany na następne 10 lat, do 2014 roku, są ambitne – 100 mld USD inwestycji zagranicznych (przypominam, w jedną strefę o powierzchni średniego polskiego miasta), 80 mld USD rocznie wymiany handlowej eksport – import, 25 mld USD rocznie produktu globalnego brutto w Parku i można w to wierzyć, wiedząc, że wzrost gospodarczy Parku jest na poziomie 50 proc. rocznie. A ponieważ wymaga to zatrudnienia łącznie z usługami ponad 200 tysięcy nowych pracowników, to wybudowano już kilkadziesiąt tysięcy mieszkań (stoją jeszcze puste) i buduje się następne, a wszystko w stylu zapierającym dech w piersiach i w żaden sposób nieprzypominające wciąż dominującego u nas obrazu siermiężnych ubogich Chin. ■